

Gazeta Olsztyńska.

GAZETA OLSZTYŃSKA

z dodatkami »GOSK NIEDZIELNY« i »GOSPODARZ« wychodzi trzy razy tygodniowo i to na wtorek, czwartek i sobotę. — Kosztuje kwartalnie w drukarni 80 fen., na pocztach 1 markę, z odnośzeniem do domu przez listowego 1 markę 24 fen.

Ojców mowy, ojców wiary
Brońmy zgodnie: młody, stary.

OGŁOSZENIA

przyjmują się po 15 fenygów od miejsca wiersza korpusowego. Reklamy 20 fenygów od wiersza. — Listy adresować: »Gazeta Olsztyńska« Altemstein O./Pr. — Drukarnia znajduje się w ulicy Dolnej-kościelnej (Unterkirchenstrasse) 12.

Dziś: Edeltrudy.
Jutro: Jana Chrzeciela.
Pojutrze: Febronii.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Dziś wsch. słońca 3 39 zach. 8 24.
Jutro „ „ 3 39 „ 8 24.
Pojutrze „ „ 3 39 „ 8 24.

Gromy i burze

walą się na nas zawszą coraz to straszniejsze. Maluczko, a sejm pruski uchwali ustawę, zabraniającą nam nabywania ziemi, a niedaleki zapewne czas, kiedy zakazą nam mówić po polsku na zebraniach i drukować gazety polskie. Dopóki więc jeszcze tak daleko nie zaszło, czytamy gazety, rozszerzamy tem samem oświatę, której niestety jeszcze wielki brak pomiędzy nami.

W każdym polskim domu powinna znajdować się gazeta polska.

Niech nikt nie wymawia się brakiem czasu, że to niby prace w polu nie pozwalają na czytanie gazety; jest to błaża bardzo wymówka, świadcząca o opieszałości nagannej i braku świadomości narodowej. Jeżeli nie w dni powszednie to w niedzielę i święta zawsze znajdzie się chwila wolna do przeczytania gazety.

„Gazeta Olsztyńska“ z dodatkami „Gość niedzielny“ i „Gospodarzem“ kosztuje na 3-ci kwartał (lipiec, sierpień i wrzesień) na wszystkich pocztach lub u listowych wiejskich 1,00 m., z odnośzeniem w dom przez listowego 1,24 m.

Wiarusy! Zapisujcie licznie, czytajcie i rozszerzajcie „Gazetę Olsztyńską“.

W sprawie uczni kupieckich.

(Kilka słów przestrogi do rodziców, chcących dać swoich synów w naukę kupiectwa).

Piszą nam:

„Gazeta Toruńska“ a za nią „Gazeta Olsztyńska“ pisała, że jakiś kupiec z Torunia poszukiwał pomocnika. Na to przysłał ofertę z fotografią kupczyka z Nowogomiasta. Gdy kupiec na to dłuższy czas nie odpowiada, odbiera od kupczyka list drugi z prośbą o odesłanie, raczej zwrócenie fotografii, »bo nie chcę przypuszczać, że Pan ma zamiar założyć album zbrodniarzy«.

Nasuwa się tu nasamprzód pytanie takie: czemu ów kupiec nie zwrócił sam o wemu kupczykowi jego obrazka?

Razu pewnego — ale to już przed paru laty — wchodzi do mnie dwóch młodych ludzi i z wielką nieśmiałością i wahaniami, tuląc się jeden za drugiego, zdobywają się wreszcie na prośbę o małe wsparcie na zaspokojenie głodu w ich podróży. Młodość ich, delikatne rysy twarzy, grzeczny układ, całkiem przyzwoite modne ubranie i ich nieśmiałość przechodząca w bojaźń, zaciekały mnie i spytałem o kondycję. Kupczykami byli obaj, wyuczeni w handlu kolonialnym itp., a wyszli w świat szukać sobie zajęcia i chleba.

Zal mi było tych młodych ludzi; boć pewno, że nie rozkosz zniewoliła ich do wyciągania ręki o wsparcie. Więc dałem, na co mnie stać i dołożyłem dobre słowo na dalszą drogę.

Ale dla czego ci młodzi i wyuczni kupczyki szli w świat o głód, gdy się handlu kolonialnego itp. wyuczili? Ha, odpowiedź prosta i łatwa: uczeń pracuje panu kupcowi przez trzy lata darmo, poczem, gdy zostanie kupczykiem czyli pomocnikiem w handlu toć mu się należy zapłata. A pan

kupiec tego nie chce, bo woli, że mu znów inny uczeń darmo będzie pracował. Więc wyuczzonego niby pomocnika puszcza od siebie w świat bez względu, czy ten ma się gdzie podziąć, co jeść, czem się przyodziać, czem się zająć lub gdzie się schronić — czy też wyjdzie jak ten ptak napowietrzny bez demu i bez jakichkolwiek zasobów na jutro.

Nie wszyscy kupcy są bezwzględni. Są tacy, co po trzech latach pracy czyli nauki wyzwajając ucznia na »pacholka« czyli pomocnika, dadzą mu gratyfikacyi może ze 20 marek; są i tacy, co po wyzwoleniu za miesiąc postarają się dla niego o tymczasowe miejsce, jeżeli naturalnie są do tego może kontraktami zobowiązani. Wogólności kupcy posługują się najwięcej uczniami, którzy im za darmo przez trzy lata pracują; pomocnika jednego lub dwóch przyjmują i to do zastępstwa samego pana w kantorze lub do dozoru uczeni w składzie czyli handlu. Bo pomocnikowi trzeba naturalnie miesięcznie płacić.

W tej sprawie zwracam się do rodziców którzy swych synów chcą dać kupiectwa uczyć, aby się nad tem bardzo dobrze zastanowili i nie żalowali po niewczasie swego postępku. Wprawdzie rodzice, mając w gospodarstwie, u rzemieślnika, lub nawet w robniku kilku chłopców, trudno im bywa obrać dla dzieci odpowiednie i korzystne zawody. Bo teraz wszystkie rzemiosła, wszystkie zawody, wszystkie fachy są zapełnione; a kupców i handlarzy bodaj aż do zbytku. Wprawdzie kupiectwo jest teraz jak dla rodziców, tak dla chłopców bardzo pożyteczne — i słusznie, boć pocóż tę gałąź zarobkowości korzystnej mamy pozostawiać li tylko wyłącznie w ręku żydów i innowierców, jak to do niedawna bywało? Ale też teraz zbyt pochopnie do kupiectwa się wszystko rzuca, choć nie ma dostatecznej kwalifikacyi i odpowiednich kapitałów. — I ztąd też powstają krachy, pląty, bankructwa i upadki ale mimo to za jednego zbankrutowanego kupca powstaje pięć lub więcej nowych handli.

Rodzice chcący dać syna w kupiectwo powinni się zastanowić, iż do założenia kupiectwa czyli handlu nieodzownie potrzebny jest znaczny kapitał; bez tego nie. Na przyszłe jakie ślepe szczęście liczyć byłoby nierozumem. Na tymczasowym chwilowym kredycie trudny jest dorobek. Dalej, chłopiec chcąc być kupcem, powinien z młodu mieć chęć i zdolność w pisaniu i rachowaniu, bo to najpotrzebniejsze; powinien prędko się oryentować, pojmować rzecz bystro, powinien umieć prędko, czysto i wyraźnie a łagodnie mówić i uprzejmie się z ludźmi obchodzić. A broń Boże takiego, któremu się do palców cudza rzecz chciała przykleić. — Ale rzecz postanowiona: chłopiec ma iść w kupiectwo. Trzeba mu dać najmniej trochę porządných ubrań, odpowiednią bieliznę, pościel i zaprowadzić do umówionego kupca. Tam zasadzą go do najbrudniejszych posług jak: przekładania i donoszenia różnych tłuszczów, smarowideł, olejów, śledzi itp. Po tygodniu wygląda jego ubranie tak zaituszczone i brudne, że bury groch pod skiby

możnaby na nim zasiać. Trzeba prac. Obu- wie trzeba co dzień reperować, a co miesiąc nieomal nowe spinać. Ach, co to kosztują przez trzy lata ubrania, bielizna, opranie i obu- wie dla takiego chłopca w handlu kolonialnym, to nikt nie wierzy aż przemierzyl! To wszystko muszą chłopcu dostarczyć rodzice albo opiekunowie, bo panu kupcowi nic do tego.

Do sprzedawania towarów i poznawania ich jakości i źródeł sprowadzania tychże nie bywa on wiele przypuszczony ani objaśniony; do książkowości też się nie dostanie. A gdzie nie ma wieczornej szkoły kupieckiej, w którejby rachunkowość i piśmienność kupiecką mu objaśniono, to chłopiec nieomal zapomni tego, co z domu wiedział i przyniósł.

Naturalnie, że ucznia na półkę nie posadzi nikt, ale już najmniej kupiec, wszędzie go wyciskają nawet w niedzielę, święta i późno w noc.

Chłopiec czeka z upragnieniem trzeciego roku — jak kania deszczu — bo wtenczas będzie wyzwolonym. Nadszedł ten czas. Pan kupiec wzywa ucznia, podaje mu rękę i gratyfikacyę, na początku listu wspomina i miaruje go niby »pacholkiem« czyli kupczykiem, bez względu, czy on się zna na kupiectwie jako tako czy nie; o to kupcowi nie chodzi. Chłopiec z radości i szczęścia aż pokraśnieje jak wiśnia. — Ale pan kupiec albo zaraz, albo może za miesiąc powiada mu: s'uchaj jeno, teraz staniesz mi się niepotrzebny, więc szukaj sobie innego miejsca, bo ja za ciebie przyjmuję nowego ucznia. — Masz dziedzie zapusty! Masz chłopcze twoją radość! — No, ale nie wszystko stracone; może gdzieś indziej znajdzie się lepiej.

Więc nasz młody kupczyk dalejże szukać po gazetach, ażali jaki kupiec nie ogłasza, iż potrzebuje pomocnika do swego handlu. Ale gdzie tam; uczniów potrzebuja wielu, bo im za darmo trzy lata posługują, ale pomocnikowi trzeba płacić, więc się bez niego obyć. Wreszcie po długich śledzeniach za inseratami ogłasza ktoś w „Geselligerze“, że potrzebuje pomocnika do handlu kolonialnego i żąda świadectw i fotografii, lub osobistego przedstawienia się. Młody kupczyk dał się w tej myśli u fotografa odebrać, zapłacił za obrazki kilka marek i teraz posyła żądane rzeczy do miejsc wskazanych, dodając zwykle do listu znaczek na odpowiedź — i czeka. Rozesłał do kilku szukających kupców swoje oferty i czeka, a znikąd nie dostaje odpowiedzi. Bo do jednego kupca poszukującego pomocnika, może się zgłosiło z jakiegoś 30 lub 40 kupczyków szukających miejsca. Więc jest wybór: jednemu odpowie i przyjmie go, a wszczyscy inni naprózno odpowiedzi wyczekują, pomimo to, iż na odpowiedź znaczek załączyli. Jeżeli kupczyk posłał fotografię, to musi po nią jeszcze raz listownie się zgłosić, tak jak ów kupczyk z Nowogomiasta do kupca w Toruniu. Tu jest dowód niedbalstwa albo też niesumienności kupca; a jeszcze się nie zenuje takich rzeczy w gazecie pisać. — Ale jeżeli się fotografii nie posła, to ten trojak załączony na odpowiedź już przepadł. Nie chce się przypuszczać, że kupcy użyją tych nadsta-

ných znaczków na koszt ogłoszenia wakan-
su, ale pytam się, czemu nie odpowiesz,
gdy na odpowiedź do stali znaczek? — Mógł-
bym na to liczne stawić dowody.

Tym sposobem młody kupczyk miejsca
znaleźć nie może — czas upłynął i trzeba
wychodzić ze starego miejsca i iść do rodzi-
ców, jeżeli ich się ma i być im dalej więz-
arem. — Znam wypadek, że gdy taki kup-
czyk powrócił do rodziców, a matka nieba-
cznie poczęła mu robić wyrzuty, iż miejsca
nie znalazł — ten zamartwiony i zdesperowa-
ny wyszedł i — palnął sobie w głowę i żyć
przeszedł. — straszne to, ale prawdziwe i nie
powinno nigdzie nastąpić.

A jeżeli taki wyczołany kupczyk niema
rodziców albo oni go utrzymywać w domu
nie mogą, no, to chyba musi iść we świat,
tak jak owi dwaj młodzi, o których tu na
początku wspominałem. Albo też musi wstą-
pić w inną naukę rzemiosła na trzy lata ze
stratą czasu, zdrowia i grosza, albo też musi
szukać innego sposobu na utrzymanie życia.
I choćby chciał tłuc kamienie przy szosie,
toby mu zwyczajny robotnik zebrał młot i
powiedział: młodyś, szukaj innego zajęcia;
ja mam żonę i dzieci muszę na nich zara-
biać. Co taki młody kupczyk ma począć?

Choćby on miał i kapitał na założenie
osobnego składu, to taki młody i niedoświad-
czony człowiek wnetby stracił wszystko i
zbankrutował, jak ich tyu bankrutuje. Taki
więc kupczyk — a jest takich pardo wielu
— traci miesiące i miesiące i bardzo wiele
pieniędzy na szukanie miejsca, traci zaufanie
do ludzi, zniechęca się do swego fachu i do
wszystkiego — a pomimo najlepszych świad-
ectw miejsca znaleźć i dostać nie może, bo
wszędzie zapelnienie. I któż niestety, albo
gdzie się za tymi młodymi kupczykami wsta-
wi i miejsca lub zajęcia im wyrobi?

Kupcy nie powinni przyjmować tylu
uczni, a po trzech latach niedowarzonych
w świat nie wydalac, ale powinni więcej
posługiwać się płatnymi pomocnikami. —
Rodzice dając syna w kupiectwo, powinni
od kupca żądać przynajmniej 3 marki na
tydzień dla ucznia przez 3 lata nauki i to
kontraktem zapisać, a dalej powinni wyma-
gać, aby kupiec choć o pierwsze miejsce dla
niego sam się postarał.

Całą książkę możnaby o tem napisać,
ale na ten raz skończę. Doświadczony.

WALENTY WĄS.

Posłuchajcie, co to był za jeden ten
Walenty Wąs, który się w wojnie pod kró-
lem szlacheckim głośno wsławił.

Tylko co król Stefan Batory zwołał
szlachtę na wojenkę, a Walenty Wąs w skok
do swego pana i rzeknie:

— Ej, wielmożny panie, weźmij i mnie
z sobą na tę potrzebę. Mamci ja zdrową
rękę, a jak mi dacie jaką szablę, to pe-
wnie nie pożałuje trudu i pokropie Moska-
li jak się należy.

Podobało się wielce dziedzicowi takie
powiedzenie, jednakowoż odezwał się na to:

— Dobrzeby to było, mój Walenty, jeno
co tam będzie z twojem gospodarstwem, z
twa młodą żoną?

— Ej, wielmożny panie — odpowie
Walenty — starsza u Boga ojczyzna, niż
gospodarstwo, choćby największe i żona
choćby najmłodsza. Jużci ja przecież Polak,
to bym nie wytrzymał w domu, kiedy tam
okrutny wróg na Polskę dybie.

— Tęgi z ciebie człek — rzeknie dzie-
dzic i snąc Pan Bóg cię już natchnął taką
myślą pocziwą. Pójdź do stajni i wybierz
sobie konia dziarskiego, tymczasem tu się
już u mnie i szablca znajdzie nie zgorsza
i będzie ci co włożyć do torby na drogę.

■ Pokłonił się Walenty Wąs panu do ko-
lan i pobiegł co żywo do stajni i nie minę-
ła godzina, a już siedzi na koniu ognistym
i jedzie na wojenkę. A cóżto za mina siar-
czysta — daj go katu. Wąs mu się najeżył
jak u suma, czapka pokrzywiła się na ba-
kier, a szablisko brzęczy a brzęczy o żela-
zne strzemię.

Trzeba bowiem wiedzieć, że Walenty
zwał się Wąs od tego, że zawiesiste wąsy.

Wojna rosyjsko-japońska.

Piąty już miesiąc od chwili rozpoczęcia
wojny dobiegł końca. Dotąd ściśle się tylko
wyjaśniło, że najsilniejszy cios zamierza
Japonia zadać przez uderzenie na Port
Artura.

W ostatnim miesiącu najbardziej wi-
bitnymi faktami było: zatrzymanie się armii
generała Kuroki pod Fynchuanenim, da-
lej trwające przez cały miesiąc wylądowy-
wanie japońskich wojsk na wybrzeżach
Laoduńskiego połwyspu, zdobycie Tsińczou
po straszliwej zaciętej bitwie, słynna u-
tarczka z jazdą rosyjską pod Wafongou i
cały szereg drobnych potyczek w rozma-
itych miejscach.

Więc 5 ty miesiąc nie zaznaczył się
żadną wybitną zmianą i w niczem nie
wyjaśnił położenia na placu boju i krwawo-
go dramatu prawie zupełnie nie zbliżył do
ostatecznego rozwiązania.

Już mniej jak miesiąc czasu pozostał
do rozpoczęcia się pory deszczowej, obec-
nie cała Mandżurya dusi się od gorąca. Za
miesiąc nie kończące się deszcze paraliżo-
wać będą działalność obu walczących armii.

Całe zainteresowanie się wojną ześrod-
kuje się około Portu Artura. Już obecnie
wojska japońskie zbliżyły się na odległość
14 mil od fortecy, a japońskie forpoczty
stoją w odległości 4 mil ang. od samej
twierdzy o 2 mile ang. od forpoczty ro-
syjskich.

Już nawet zaczęły się utarczki atrazy
przednich przyczem wojska japońskie po-
dobno odparte zostały z wielkimi stratami
i już oblegająca armia sypać poczęła
szańce, z poza których rozpocznie się
szturm.

Przed rozpoczęciem samego oblężenia
niewątpliwie będzie miała jeszcze miejsce
zacięta bitwa poza wałami fortecznymi, u
stóp twierdzy.

Podobno Japończycy liczyli, że zdobycie
Portu Artura nie będzie kosztowało ich
więcej, nad ofiarę 5,000 ludzi. Jak widać
»Now. Wr.« w artykule napisanym przez
zawodowca ofiara 5,000 ludzi nie starczy
nie tylko na zdobycie tak potężnej twierdzy
jak Port Artura, ale nawet na zawładnię-
cie jednym silnym fortem. A żeby fort taki
zdobyć, należy wdrapać się na zupełnie

to już z dziada pradziada były u niego w
rodzie.

Miałci dziad jego wąsiska jak dwie
miotły, spore miał i ojciec, jak dwie kity
lisie, a i nasz Walenty ma także wąsiwo
niczego. Dwa razy był obwinął około ucha
i jeszcze by na szl zostały końce.

Hej, król Stefan Batory kropi Moskwę
kropi, a nasi sadzą naprzód i sadzą a za-
trzymują się jeno tylko w drodze, aby wy-
począć. Kupa za królem ciągnie rycerstwa,
kupa szlachaty i żołnierzy, a nasz Walenty
Wąs na wronym koniu het ci między pier-
wszymi. Moskale uciekają co nogi starczą,
aż nareszcie stanęli w wielkim mieście, co
do koła opasane było murem grubym i wy-
sokim i zwie się Płockiem po dzień dzisiej-
szy jeszcze.

— Tu się już nie damy — rzekli sobie
— zamkniemy się za murami, a niechci tu
spróbuje przyjść ten król polski Stefan
Batory.

— Ejże nie przechwalajcie się psubra-
ty, bo Stefan Batory już wali obces drogą,
a zaraz powąchacie pismo nosem.

Patrzą Moskale z góry ku błonią i do-
linom, a król Stefan z Polakami już pod sa-
mem miastem. Co tu robić z temi murami
grubymi?

— Trzeba koniecznie szturmować do
środku i ogniem wykurzyć Moskale jak lisa
z nory.

Suną nasi do bitwy na rozkaz królew-
ski, a Walenty Wąs z płonącem ożogiem
na przodzie.

— Hejże wchodźcie do bitwy z nami
bo was het spalę na węgiel.

Moskale nie słuchają, jeno nabijają i
strzelają do naszych. A nasi idą naprzód, a
Walenty Wąs z ożogiem w ręku jak nie u-
stępuje, tak nie ustępuje. Swisnęły kule a

pielową ścianę, przedrzeć się przez labirynt
z drutu kolczastego, którego żadnymi po-
ciskami rozbić nie można i dostać się do
głębokiej fosy napelnionej wodą. Gdyby
fosę tę wypełnić trupami poległych i wów-
czas jednak nie można by jeszcze przedo-
stać się na drugą stronę, jak to było przy
obleganiu fortec w czasach dawnych,
gdyż obecnie forty zaopatrzone są w działa
strzelające wzdłuż tych fos i wyrzucające
tak potężne pociski, że zdolne są one
odrzuć nie tylko most z ludzi żywych lub
trupów, lecz nawet najmniejszy most
żelazny. A jak trudnem zadaniem jest prze-
bycie labiryntów z drutu, świadczy o tem
bitwa pod Tsińczou, gdzie Japończycy wo-
leli obchodzić pozycję wokół brnąc po
szyję w wodzie, niż kusić się o przebycie
samego labiryntu.

Bój pod Portem Artura będzie stra-
sznym. Jeżeli Port Artur zdobyciem zosta-
nie przez Japończyków, to za zwycięstwo
to zapłacą swem życiem dziesiątki tysięcy
żołnierzy.

Co tam słyszeć w świecie?

— Niemcy. Cesarz niemiecki zgromił
ostró biskupa katolickiego. Gazeta »Deutsche
Wacht« podaje treść mowy, którą cesarz
niemiecki Wilhelm II. wygłosił do biskupa
Mecu ks. Benzlera, który rzucił interdykt tj.
zabronił wstępu księżom na cmentarz katoli-
cki, na którym wbrew jego woli pochowano
protestanta. Według »Deutsche Wacht« ce-
sarz niemiecki do ks. Biskupa Benzlera tak
przemówił: »Przekląś Pan kawał ziemi nie-
mieckiej, nad którą czuwać moim obowią-
zkiem. Spamiętaj to sobie księżu biskupie, że
cesarz niemiecki nie ścierpi nigdy, aby prze-
kleństwa zbezczeszczały choćby piędź jedną
świętej niemieckiej ziemi. Gdyby Bóg rozrzą-
dził, że tutaj śmierć by mnie zaskoczyła, a
jakieśbądź względy nie pozwoliły na przenie-
sienie zwłok moich do grobów przodków, tak
że tutaj pochowane być by musiały, naten-
czas muszę pomyśleć, że ziemię, w której
ciało moje miałoby spocząć, mógłbyś kie-
dy przekląć, a może nawet byłbyś zmuszo-
nym do tego przepisami Kościoła. Przekleń-
stwo Twoje, księżu biskupie, stworzyło mi
oczy, nie staraj się tłumaczyć, bo wytłómacze-
nia nie ma.«

jedną w samą prawą rękę trafita Walentego.
Zachwiał się Walenty i w siarcistym gniewie
przycisnął wargi i wąsa.

— Poczekajcie ciemięgi — huknął okru-
tnym głosem — wy myślicie, że ja mam
tylko jedną rękę. I z prawej w lewą rękę
przerzucił ożog żarzący i naprzód co żywo.

Ej kiepsko, dalsobóg kiepsko z Moska-
lami, nie pomogą im mury ani strzały, nasi
już walą się do miasta, a Walenty Wąs z
postrzeloną ręką zawsze wszędzie pierwszy.

Ustała nareszcie bitwa — nasi wygrali.

Król Stefan jedzie pomiędzy swoimi i
dziękuje Bogu za wygrane, a żołnierzom za
walczność. Nagie stanął przy naszym Walen-
tym, w którym z radości serce zadrżało.

— Czyś ty szlachcie bratku? — zapytał.

— Nie miłościwy królu, ja sobie tak
prosty chłop z łaski Boskiej.

— Furda bratku — zawołał król — już
minęło twoje chłopstwo, jak ja królem, tak
ty teraz szlachcicem mospanie.

Walentemu zakręciły się łzy w oczach
z radości, a król pytał dalej:

— A jak się zowiesz?

— Walenty Wąs, miłościwy panie.

— Odtąd nazywać się będziesz Walen-
tym Polotyńskim, za męstwo okazane pod
Płockiem — rzekł król, a panowie i żołnie-
rze podrzucali czapki i krzyczeli w niebo-
głosy:

— Niech żyje król Stefan Batory! niech
żyje nowy brat szlacheic Walenty Polotyński!

Taki to był Walenty Wąs i taką nagro-
dę dał mu król i ojczyzna obdarzając go
szlachectwem, a później dwadzieścia łanami
pola za męstwo okazane przy zdobywaniu
Płocka.

KONIEC.

— Kanclerz hr. Bülow przyjmował deputacyą Niemców w Afryce południowo-zachodniej, którym Hererosi zabrali całe ich mienie wypędzili ich z własnych osad.

— O krzywoprzysięstwo oskarżono byłego porucznika Wittego z Forbachu, jednego z bohaterów głośnej powieści Bilsego „Z małego garnizonu“. Bilse w swym romansie zarzucił Wittemu lekkomyślne zaciąganie długów. Witte odparł zarzut pod przysięgą, a obecnie aresztowano go we Frankfurcie jako podejrzanego o kzywoprzysięstwo.

— **Rosya.** Na gubernatorze Finlandyi wykonano zamach. Były urzędnik administracyi zamkowej, Eugeniusz Schumann, był urzędnik senatu strzelił do generała Bobrikowa z rewolweru. Pierwsza kula trafiła w szyję, raniąc ją lekko, druga ugodziła w jeden z orderów, a trzecia w brzuch. Ciężko rannego przeniesiono do szpitala, gdzie wydobyto z wnętrzości kulę i wielką ilość zgrupowanej krwi. Wycięto także te części trzewi, które uszkodziła kula. Zamach wykonano na schodach gmachu senatu w Helsingfors. Skrytobójca odebrał sobie życie.

— **Turcyja.** O rzeziach w Armenii, jakich na tamtejszej ludności chrześcijańskiej dopuścili się Turcy, donoszą co następuje: W czasie od 25 kwietnia do 29 maja r. b. zamordowano w obwodzie Saasun 3000 Armeńczyków, mężczyzn, kobiet i dzieci; 50 wioszek armeńskich spalono, a w Muszu samym zniszczono 31 składów kuców armeńskich. Liczba Armeńczyków szukających schronienia w Muszu, wynosi 4000 ludzi, którzy nie posiadają prawie żadnych środków utrzymania. Gdyby nie zabiegi konsula francuskiego w Muszu, byłoby przyszło także w okolicy miasta do ogólnej rzezi Armeńczyków.

Wiadomości kościelne.

Warmińska dyecezya. Pod dniem 18go b. m. rozporządził biskup Andrzej codzienne modlitwy kościelne o deszcz.

[—] Najprzew. ks. biskup-sufagan wyświęcił w niedzielę w kaplicy Szembeków tumu fromborskiego subdyakona Leonarda Soennert na dyakona. Święcenia kapłańskie odbędą się w niedzielę, 26 bm.

Chełmińska dyecezya. W przyszłą środę, 22go b. m., przypadała 5ta rocznica prekonizacyi ks. biskupa Augustyna na konsystorzu przez ś. p. Ojca św. Leona XIII.

Rodzice polscy! Uczcie dzieci Wasze mówić, czytać i pisać po polsku! Pamiętajcie też o pieśni polskiej! Nie jest Polakiem kto się potomstwu swemu zniemczył pozwoli.

Z blizka i z daleka.

Olsztyn, 22 czerwca 1904.

— W sobotę przeciągała nad naszą okolicą silna burza, w czasie której spadł tak pożądany deszcz i orzeźwił wysuszoną ziemię. Od soboty mieliśmy też powietrze chłodniejsze i częściej przepadaje. We wtorek przeciągała znowu silna burza, po której spadł ulewny deszcz z gradem. Czy piorun gdzie szkodę wyrządził dotąd niewiadomo.

— W niedzielę obchodzono w naszej parafii uroczystość poświęcenia kościoła.

— Z izby karnej, 20 czerwca. Kupiec Bratt ztąd skazany został za pojedyncze bankructwo na 20 m. kary lub 6 dni więzienia. — Chałupnik Jakób Wieczorek z Przykupu, kilkakrotnie za kradzież karany otrzymał za ponowną kradzież 3 miesiące więzienia. — Kupiec Karol Sokolowski z Ostruży i kelnerka Strauss z Ornety skazani zostali za oszustwo pierwszyna 1000, ostatnia na 500 m. kary.

— Nad majątkiem zegarmistrza pana Warpakowskiego otwarto konkurs. Zawawcą masy konkursowej mianowany adwokat p. Krueger.

— Kupiec p. J. Lewandowski nabył na submisję dom w ulicy Prostej nr. 23 za 48,000 marek. Pan L. ma już obecnie tam-

że skład mebli i trumien, który obecnie zamierza znacznie powiększyć. Polecamy przedsiębiorstwo pana L. jako tanie i rzetelne źródło zakupu, tem więcej, że pan L. jest Polak i katolik.

— We wtorek rozpoczęło się lato. Słońce stoi obecnie na najwyższym punkcie horycontu i dnie są najdłuższe, a noce najkrótsze.

— Z powiatu. Posiedzieli Jabłoński obrany i potwierdzony na ławnika w Przykocie a posiedzieli Antoni Motzki na ławnika w Stękinach.

* **Marcinkowo.** Droga ztąd do Purdki będzie z powodu naprawy mostu od 22 do 25 bm. zamknięta.

* **Wartembork.** 12-letni syn robotnika Schwanke wszedł w sobotę na wysokie drzewo, chcąc wybrać młode ptaki z gniazda. Nagle zakolowrociło mu się w głowie i spadł z drzewa głową uderzając o kamień. Pokaleczył się przytem ciężko i złamał obie ręce. W domu chorych musiano mu zaraz jedną rękę odjąć.

* **Gutsztal.** Burmistrz naszego miasta obrany został przed niedawnym czasem sekretarz p. Stolpmann z Wystrucia. Teraz oświadczył pan S, że posali burmistrza się rzeka.

* **Szczytno.** Robotnica Krosa z Bartnej Strony wyszła we wtorek na targ zostawiając małe dziecko w kolebce pod dozorem 3letniego chłopca. Chłopiec usiadł na dziecku i usnął. Gdy matka powróciła, zastała chłopca śpiącego, a dziecko uduszone.

* **Korsze.** W nocy na sobotę włamali się złodzieje do tutejszego nowo zbudowanego kościoła katolickiego i dopuścili się ciężkiej zbrodni. Oderwali oni tabernakulum i wynieśli na podwórze przed chlew plebański gdzie je rozbili. Z 20 św. hostyi które się w tabernakulum znajdowały zdolano pomimo gorliwego poszukiwania tylko 4 odnaleźć. Kielich i monstrancye złodzieje ukradli, także kilka innych przedmiotów. Szkodę obliczają na przeszło 1000 marek. Po złodziejach niestety nie ma śladu.

* **Nibork.** W zeszłym tygodniu zbiegło z tutejszego więzienia 3 więźniów i dotąd ich nie pochwycono. Przypuszczają, że uciekli oni za granicę.

* **Chojnice.** Zbrodnia w Chojnicach wciąż jeszcze porusza umysły dla tego, że powimo tyłu dochodzeń, mordercy dotąd wysledzić nie zdołano. Obecnie odbywają się znowu przesłuchy sądowe. Podejrzanie zwraca się teraz przeciw rodzinie Bergów. Żona Berga, jak głoszą żydowskie gazety, miała rzekomo utrzymywać stosunki z Winterem, a rozgniewany Berg miał Wintera zamordować. — Redaktor Zimmermann z „Preuss. Koresponc.“ był tą osobą, która nowe wiadomości o sprawie Wintera rozniósł po świecie, że zaś wiadomości te mógł mieć Zimmermann tylko od któregoś z urzędników sądowych przeto wytoczyła władza sądowa „nieznanemu“ proces dyscyplinarny i zawezwała Zimmermanna jako świadka. Z zeznań od mówił. Nalożono mu natychmiast 200 marek kary.

* **Z Chełmińskiego.** W środę szalał ogromny pożar w Waterowie. Wybuchł on w chlewie właściciela M. Recinko i wskutek suszy tak się szybko rozprzestrzenił, że w krótkim czasie całą zagrodę obrocil w perzynę. Cały inwentarz martwy stał się pastwą płomieni. Nadto spalito się kilka cieląt, świni i wszelkie młodociane bydło. R. podczas pożaru nie było w domu. Ponosi wielką szkodę, bo był nisko zabezpieczony. Powód ognia dotąd nie stwierdzony.

* **Znin.** Wymiernica Malak, matka gospodarza Malaka z Sarbiwowa, zapomniała z pewnością, idąc na spoczynak zgasić naftową lampę. Wskutek tego powstał ogień w izbie, od którego zapaliły się sprzęty, a w dymie udusiła się owa kobieta, mająca lat 84. Przytem zginęło około 50 sztuk drobiu. Ogień spostrzeżono dopiero nad ranem, tak, iż wszelki ratunek był bez celu.

* **Racibórz.** Za oszustwo wobec tutejszy kasy chorych stawał przed sądem ławniczym robotnik Jan Oszko z Rudnik, który w listopadzie zeszłego roku pobierał wsparcie z kasy chorych jako niezdolny do pracy, a po-

mimo tego zajęty był w tym czasie jako nabijacz przy polowaniu z naganką, przyczem zarobił 4 marki i w ten sposób poszkodował kasę chorych. Sąd skazał go za oszustwo na tydzień więzienia.

* **Zabrze.** W Starem Zabrze przy ol. Stawowej znaleziono w głębokości trzech metrów w ziemi pomiędzy kłodami drzewa monety, w roku 1391 wybite. Napis na niej brzmi: „Moneta Bolesława I.“ Obok znaleziono dużo kości.

* **Berlin.** Dramat rodzinny. W mieszkaniu swoim przy Stephanstr. otruta 25-letnia żona woźnicy Grapa lysolem dwoje dzieci swoich w wieku 2 i pół i 9 miesięcy, następnie siebie. Grap, 29 letni człowiek, zatrudniony jest w pewnym tutejszym browarze i żył od 4 i pół roku z żoną w dość dobrych warunkach materialnych; podpadało tylko, że żona jego była bardzo zamknięta w sobie i nie przestawała z nikim, nawet z mieszkającymi w sąsiedztwie krewnymi. Powodem strasznego czynu miał być chwilowy obłęd. Gdy Grap wrócił do domu, zastał żonę i starsze dziecko nieżywym, młodsze żyło jeszcze, lecz ma strasznie poparzone usta i przewód pokarmowy; lekarze wypompowali natychmiast żołądek i umieścili je w lazarecie.

* **Nowyork.** O strasznym nieszczęściu, jakie się wydarzyło na parowcu „General Slokum“ dochodzą nas następujące szczegóły: Okręt nie mógł dobić do lądu, gdyż w chwili wybuchu pożaru okręt miał po obydwóch stronach kanału Hellgate strome skały. Prąd wody jest tam bardzo bystry, tak, iż wiele osób rzucających się do wody znalazło śmierć w kanał. Do wczoraj wieczora godz. 6 i pół znaleziono 306 ciał. Liczba ofiar podają na 600—1000. Z osób wyratowanych wiele dogorywa wskutek odniesionych poparzeń. Aresztowany kapitan Van-zail oświadczył, iż maszynista opuścił swe stanowisko i dla tego okręt nie mógł tak szybko dobić do lądu.

Rozmaitości.

Samobójstwo stotrzyletniego starca. W Londynie zaszedł przed kilku dniami ogromnie niezwykły wypadek: Samobójstwo starca, liczącego 103 lat. Mianowicie prebendaryusz domu ubogich w Fastning, mr. Burns, uprosił drugiego prebendaryusza, który w tym dniu wychodził do miasta aby dlań kupić seczorek. — Następnego rana znaleziono starca na łóżku, okrwawionego i poranionego, obok niego zaś leżał kupiony przedniego dnia seczorek. Starzec żył jeszcze, gdy go znaleziono, a widząc, że wezwano lekarzy i zabrano się do ratowania go, wyrzekł słabym głosem: „Dajcie mi umrzeć — żyłem dość długo“. W istocie też zmarł on po kilku godzinach. Burns był Irlandczykiem; służył on wiele lat we flocie brytańskiej. Służbę porzucił, skończywszy lat 50, poczem zarabiał na życie jako handlarz uliczny. Licząc prawie 80 lat ożenił się z 30 letnią córką pewnego Włocha i żył z nią szczęśliwie, aż orzed dwoma laty opuściła go żona wraz z trojgiem dzieci. Cięż ten dotknął go bardzo boleśnie i od tego czasu był on zawsze przygnębiony.

Sute wesele. Burmistrz miasta Trevoux w Prowancyi (w południowej Francyi) wydał córkę swoją za mąż za bogatego przemysłowca. Na wesele to zaprosił 1200 gości, którzy w 200 powozach towarzyszyli parze nowożeńców do kościoła. Podczas uczy weselnej goście zjedli 5 wołów, 20 baranów, 10 sztuk nierogacizny i wypili do tego 8000 litrów wina. Zauważyć przytem należy, że wszyscy goście zjawili się na uroczystość w strojach malowniczych narodowych, używanych w Prowancyi różnemi czasy.

Od Redakcyi.

— Czytelników naszych, którzy mają jeszcze numera 127 i 129 z zeszłego roku prosimy aby nam takowe raczyli przysłać, gdyż są nam potrzebne.

Gdzie?

nabywa się najlepsze, najmocniejsze i najzdobniejsze **książki do nabożeństwa??** W drukarni „Gazety Olsztyńskiej“. Obecnie zniżyliśmy znacznie ceny na takowe i polecamy je na obecny czas przyjęcia do Komunii św. Mamy na składzie książki polskie i niemieckie w cenie od 15 fen. począwszy do 20 marek za sztukę.

Szanownemu Panu

Janowi Openkowskiemu

w Szalkach zasyłamy najszczerze życzenia.

W dzień godnego imienia twego - Zyczym Ci z serca całego - Byś zawsze szczęście i zdrowie miał - A po śmierci w niebie zamieszkiwał. - Przyjmij łaskawie nasze życzenia -- Które składamy w dzień Twego imienia. - Niechaj szczęście swe dary wszystkie na cię zleje - Aby się spełniły wszystkie twe nadzieje -- Twe życie niech płynie jak miły dzień wiosny - A każdy moment niech Ci będzie radosny - I lata długie niech płyną wśród radości - Byś z twą rodziną żył szczęśliwie do późnej starości - Wszystko co zyczym niech ci się stanie - A mówić nie będziem, boć znasz nasze żądanie - To jak się zejdziemy znowu u cię w koło - Oj wykrzyknemy Ci bardzo wesoło - A wykrzyknem po trzykrotnie, -- Ze Grillostrasa cała podskoknie: Nasz Jan Openkowski niech żyje!!!

F. P. F. K. A. N. A. P. A. W. W. L.
M. L. M. S. I. I. I. R. I. P.

Szanownemu Panu

Janowi Piekarskiemu

w Hessler składamy najszczerze życzenia w dniu godnego imienia na tym świecie szczęścia i fortuny, a po śmierci niebieskiej korony.

Dzień dzisiejszy, dzień szczęśliwy - Dzień imienia Twego Janie - Każdy życzy wedle siły - My zaś prosimy Cię - Ty nasz Janie z dawna miły - Dzisiaj wesel się - My Ci życzym zawsze nieba, zdrowia, szczęścia sił - Tyle chleba ile trzeba dla wszech życia chwil - Abyś zdrowy i przy złocie zawsze wesoły był - Nie znał smutku i przy enocie w późne lata żył. - Te zwyczaj wiesz ty Janie - Co nastąpi za powinszowanie - Gdy u ciebie się zejdziemy - Razem wszyscy wykrzyknemy - Wykrzyknemy w głos niemały - Ze aż Hessler zadrży cały

Nasz Jan Piekarski

Niech żyje! Niech żyje! Niech żyje!
F. Prass, F. Klein, A. Poplawski, A. Wunder
A. Nowoczyn, M. Lengowski, M. Suraj.
W. Lengowski, J. Jellen, J. Reddig.
J. Openkowski.

Szanownemu Panu

Janowi Reddikowi

z Barkhof w dniu godnych imienin zasyłamy najserdeczniejsze życzenia zdrowia, życia długiego i błogosławieństwa Bożego.

Oto dzień dziś ważny, czysty - Dzień Twój Janie uroczysty - Który serca, dusze wzrusza -- Nas do powinszowań zmusza. - Niech dzień taki często wraca, - Czerstwe zdrowie, słodka praca - Szczęście stałe do starości - Tobie służy w pomysłności. - Ile rosy pada z nieba - Ile kropli znajdziesz w morzu - Tyle zdrowia, szczęścia, chleba - Niech twe życie wspiera wzmoże. - Więc bądź zdrów i żyj wesoło - A wnet zaprosz nas wokół - To wykrzyknem Ci wesoło - Wykrzyknemy tak od ucha - Jak tego Barkhof nigdy jeszcze nie słuchał

nasz Jan Reddig

Niech żyje! Niech żyje! Niech żyje!
W. L. M. L. M. S. J. P. J. O. J. J.
A. W. A. N. A. P. F. K. F. P.

Ubrania na przyjęcie do Komunii św. własnej roboty, trwałe i dobrze robione, nie jak gdzieindziej, po niebywale tanich cenach poleca „olsztyńska fabryka garderoby“ z maszyną do przykrawania, właśc. Jacob Levy, obok p. Struwego, Rynek 20.

Na przyjęcie do Komunii św.

Na przyjęcie do Komunii św.

Co tylko nadeszła świeża przesyłka

czarnych ubrań

na przyjęcie do Komunii św.,

jako i czarnych kapeluszy

i sprzedaje takowe po wyjątkowo tanich cenach.

R. Schneider,

ul. Prosta (Richtstr.) 4.

Na przyjęcie do Komunii św.

Na przyjęcie do Komunii św.

Wysyłka kawy!

Polecam codziennie świeżo palone: **Ceylon-Mocca** mieszanka funt 1,40 m, paczka pocztowa 9 funtów 12,60 m. **Jawa-Neu Granada** mieszanka funt 1,20 m. 9 funtów 10,80 m. **Guatemala-Bourbon** mieszanka funt 1,00 m. paczka 9 funtowa 9,00 m. - Przy zamówieniach 5 funtów wysyłam na okrąg 10 mil, a przy 9 funtach do każdej miejscowości **franko**. Opakowanie w użytecznych mieszczkach gratis. Mieszanki kawy perłowej funt 1 m. i 1,20 m. Mieszanki kawy Santos funt 80 fen. i 90 fen.

P. Hirsehberg,

Olsztyn, palarnia kawy pędzona siłą.

Bacność! Kwity! Za każde pół funta palonej kawy daje kwitek. Kto 20 kwitków u mnie odda otrzyma porcelanowy dzbanek do śmietany darmo, kto 50 kwitków odda otrzyma porcelanowy dzbanek do kawy.

16 lat stara krzepka i dobrze wychowana

Klacz

gdyż za wiele koni, ma bardzo tanio do sprzedania.

Fr. Langkau,

gospodarz w Mokinach (Mokainen)

Posiadłość

12 morgów ogrodowej roli, budynek i stodoła i poł. budynku z 2 morgami jest zaraz na sprzedaż, 33 morgi torfowych łąk i lasu jest również zaraz na sprzedaż

Kiszporski,
w Szomfaldzie.

2 mieszkania

1 małe i 1 większe są od zaraz lub później do wynajęcia. Bliższych wiadomości w składzie **J. Lewandowski** Richstr. 28.

Bacność!

Polecam najlepsze fabrykaty maszyn do sieczenia

Cormick

Massej Harris

Osborn

wskutek dużych zamówień po znacznie niższych cenach dalej

maszyn do rżnięcia i

prasow. wapna i torfu,

kultywatory, grabie, try-

umfy, grabie do siana,

„Zmijki“, młóckarnie, we-

wszelkich gatunkach, młócka-

nie szerokie z manerem do

podwójnego czyszczenia.

Centryfugi

Cenith i Planet

najlepsze w najprastyczniejszej

konstrukcyi.

Udzielam korzystnej odpłaty, za

główną wysoki rabat. Wszy-

stkie maszyny dostawiam franko

do najbliższej stacji kolejowej

kupującego.

F. Klodziński,

Olsztyn, ul. Jakóbową (Jakobstr.)

Najlepsze

świece

ółtarzowe i do ofiar

we wszystkich wielkościach po-

leca tanio.

Emil Blessmann,

w Wartomborku, rynek 93.

Posiadłość

63 morgów dobrej roli wraz z budynkami i 8 morgów łąki jest zaraz na sprzedaż.

Franciszek Zarniewski

w Szafaldzie Schönfelde p. Hermsdorf Kr. Allenstein.

Posiadłość

chalupa i stodoła w dobrym stanie i ogród (2¹/₂ korca wysiewu) chce zaraz wolnej ręki sprzedać.

Romański w Patrykach.